

# S. Zasada wyeliminowany przez organizatora

„Stało się to nad ranem, na 12 odcinku specjalnym, na bardzo wąskiej drodze ograniczonej po obu stronach ścianą lasu. Ewa (żona, która jechała jako pilot S. Zasady) podyktowała mi prawy 3 pełny gaz co dla Alpiny oznaczało szybkość 135 km/godz. Nagle w przerażeniem dostrzegłem jadącego z naprzeciwka Fiata. Sam nie wiem jak to się stało, że wyszliśmy z kraksy z życiem. Nowiutka Alpina Renault nie istnieje, przedniego koła nie udało się w ogóle odnaleźć. Startuję w rajdach ponad 20 lat, ale nie słyszałem o podobnej historii” — powiedział S. Zasada, gdy doszedł do siebie po wypadku.

Wypadkiem zajęli się: prokurator i milicja. Ja podsumuję resztę faktów z Rajdu.

Z XXXIV Rajdu Samochodowego który odbył się w dniach 12—14 bm. w Krakowie i który stanowił eliminację mistrzostw Europy, a w odczuciu zawodników i obserwatorów stał się organizacyjnymi mistrzostwami świata w balaganie imprezą za którą przyjdzie się wstydić w kraju i za granicą. W chwili, kiedy przekazuje ten materiał, a więc ponad dobę od zakończenia zawodów wbrew wymogom regulaminowym, organizator nie ogłosił nawet nieoficjalnych wyników. Podobno zepsuły się maszyny do liczenia... Sumowanie czasów z odcinków specjalnych zajmuje sędziom więcej czasu niż trwał sam rajd? Rozgorzyczeni zagraniczni kierowcy zadają pytania, kto im zwróci koszty związane z przymusowym pozostaniem o dzień dłużej.

Prawdopodobny zwycięzca rajdu, znany austriacki kierowca, Russling, oficjalnie zapowiedział zgłoszenie do FIA wniosku o odebranie Polsce organizacji rajdowych mistrzostw Europy.

Czasy na odcinkach wyścigowych mierzone bowiem były nie specjalną aparaturą, jaka obowiązuje na takich zawodach, a ręcznymi stoperami i to z dużymi błędami. Wszyscy byli niesłychanie wzburzeni wypadkiem faworyta rajdu, S. Zasady, co zresztą nie było incydentem odosobnionym. Obserwując odcinek specjalny Zegocina—Młynne widziałem podczas trwania wyścigu jadącego samochód organizatora. Licznie zgromadzeni kibice wyjechali na drogę sądząc, że próba jest już zakończona tymczasem jeszcze kilka załóg znajdowało się na trasie i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że nie doszło do tragedii. Jeszcze słów kilka o rajdowym serwisie z FSO

Ostabiwny brakiem Muchy i Jaroszewicza żerański zespół dokooptował do swego składu między innymi warszawskiego zawodnika T. Ciecieżyńskiego, gwarantując mu w zamian pomoc serwisową na trasie. Kiedy jednak pomocy tej potrzebował, na polecenie kierownika serwisu mechanicy odjechali, nie udzielając jej. Świeżo jeszcze mamy w pamięci zagubienie się w afrykańskim buszu serwisów na rajdzie Safari i słowa krytyki pod adresem wspomnianego kierownika.